



Biedny jak Polak

Na początku lutego Główny Urząd Statystyczny opublikował raport „Dochody i warunki życia ludności Polski”. Z raportu wyłania się obraz Polski biednej, której obywatele na ogół nie żywią nadziei na poprawę swego losu. Okazuje się, że ponad połowa gospodarstw domowych w Polsce nie jest w stanie nagle wydać 1000 zł na niezaplany wydatek. Tylko 1/3 rodzin zadeklarowała, że nie ma trudności, aby związać koniec z końcem, przy aktualnych dochodach. Prawie 10 proc. Polaków rezygnuje z wizyty u dentysty (bo nie mają na to pieniędzy), prawie 60 proc. rodzin nie stać na to, żeby wyjechać razem na tygodniowe wakacje raz w roku. Zatrważająco wygląda wskaźnik zagrożenia ubóstwem. Wynosi on 17,3 proc., ale osoby w wieku do 17 lat są zagrożone ubóstwem w co najmniej 23,2 proc. przypadków. Tymczasem średnia unijna wynosi 16,7 proc. A w Czechach... 8,6 proc.

Komentarz tygodnia



Marek Lewandowski

Wdowi grosz

W Polsce najczęściej podatków płacą ci, którzy najmniej zarabiają. Płacą nawet ci, którzy w ciągu roku nie zarobili na minimum egzystencji. Można było im ulżyć, ale posłowie PO i PSL jak zwykle uznali, że ulżyć to można, ale sobie.

Co to jest to minimum egzystencji? To kwota, za którą w mieście można kupić rzeczy niezbędne do przeżycia. Nazywa się to koszykiem dóbr, a uwzględnia jedynie te potrzeby, których zaspokojenie nie może być odłożone w czasie, a konsumpcja niższa od tego poziomu prowadzi do biologicznego wyniszczenia i zagrożenia życia. Według Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych, który taki koszyk dóbr wylicza, to kwota od 460 zł przy gospodarstwie wieloosobowym do 540 zł przy osobie samotnej (w ciągu roku to nieco ponad 6000 zł). Zgodnie z definicją kwota ta stanowi granicę ubóstwa skrajnego i od niej bierze się jeszcze podatek.

To teraz wróćmy do posłów PO i PSL. Niedawno odbyło się głosowanie na wniosek Ruchu – tfu – Palikota (teraz to Twój Ruch), aby kwotę wolną od podatku podnieść z obecnej 3091 zł do 6253 zł, a więc aby nie opodatkowywać dochodów poniżej granicy ubóstwa. Ale koalicja oczywiście ten wniosek odrzuciła. Argument, że ludzie, którzy są poniżej granicy ubóstwa nie powinni płacić podatku, jakoś ich nie przekonał. Przekonał ich za to argument, że to oznacza 4 mld zł mniej wpływów z podatku PIT.

Jakie 4 mld? Ludzie, którzy tak mało zarabiają i tak wszystkie pieniądze wydadzą na konsumpcję. Zapłacą więc VAT, a to już 1/4 wartości. Więc nie 4 mld, ale już tylko 3. A te 3 mld zostawią w firmach (np. sklepach), które też zapłacą podatki, ich pracownicy zapłacą podatki, składki na ubezpieczenia społeczne itd.

A czemu Ruchu – tfu – Palikota? Bo to zwykle łajdaki, i to, że przed wyborami rzucili jakiś prospołeczny pomysł i tak nic nie znaczy. Palikoty muszą odejść. ■

Matrix

Matrix rośnie w siłę, rzeczywistość fikcyjna, wykreowana. Taki wniosek wyciągamy, gdy obserwuję samozadowolenie części społeczeństwa, szczególnie tej, która jest pod urokiem zagrywek propagandowych rządzących i wspierających ich elit. Żłudzenie, że idziemy w dobrym kierunku, że nasz kraj jest cały czas zieloną wyspą. Jednak jak lepiej przyjrzymy się realnym danym, nie tym preparowanym, to zderzamy się z prawdą. Takich mitycznych pomyślnych wskaźników serwuje nam się na co dzień wiele. Na przykład wskaźnik średnich zarobków. Co z tego, że GUS podaje nam ich wysokość na poziomie 3,5 tys. brutto, kiedy tę średnią krajową nabija ok. 2,5 proc. zarabiających jej 3–10-krotność i 3,5 proc. zarabiających 2-krotność pensji, a prawdziwa średnia zdecydowanej większości, około 70 proc. pracowników, to 2 tys. brutto, a ponad 20 proc. zarabia poniżej tej rzeczywistej średniej. Jak tłumaczy na łamach Tygodnika prof. Jerzy Żyżyński, ten niski poziom zarobków w Polsce, jeden z najniższych w UE, nie bierze się znikąd. To wynik podejścia ekipy rządzącej w ogóle do gospodarki i tolerowania polityki niskich wynagrodzeń, w Polsce 35 proc. idzie z PKB na zarobki, przy przeciętnie 55 proc. w UE. Jest jeszcze jeden element, który wpływa na niskie zarobki – transfery, czyli to, co odpływa za granicę, podkreśla prof. Żyżyński. To jest różnica pomiędzy PKB, a produktem narodowym brutto. Ten odpływ po wejściu do UE gwałtownie wzrósł. Odpływa ok. 100 mld zł, a przyptywa ok. 30 mld zł, tak więc ujemne saldo wynosi ok. 70 mld zł. To jest znacznie więcej nie tylko od wsparcia unijnego, ale także więcej, niż deficyt budżetowy. Właśnie ta różnica decyduje o poziomie życia Polaków. ■

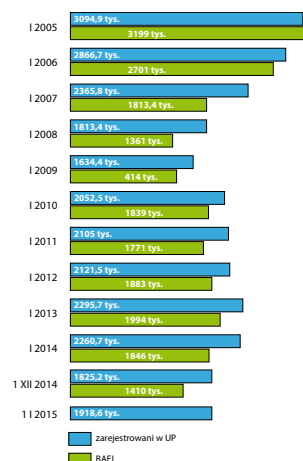


Jerzy Kłosinski

Kto ma statystykę, ten ma władzę

Wskaźniki makroekonomiczne są czystą matematyką i nie można ich sfałszować – sądzą laicy. Tymczasem jest zupełnie odwrotnie. Ekonomia to nauka humanistyczna. Funkcjonuje w niej wiele przeciwstawnych teorii, które nigdy nie sprawdziły się w stu procentach w praktyce. Dlatego ekonomia podlega takim samym fałszerstwom, jak nauki historyczne i społeczne.

W zależności od tego, jak się liczy można manipulować wielkością PKB, stopą i zasięgiem bezrobocia, a przede wszystkim podając wysokość zarobków. Ze statystyk może wynikać, że Polska gospodarka rozwija się w szalonym tempie a Polacy bogacą się na potęgę. Statystyka jak papier – przyjmie wszystko. Kto ma statystykę, ten ma władzę, a wiarygodność i prawda w tych wynikach to kwestia drugo-, a nawet trzeciorzędna.



Pracodawcom opta się łamać prawo



Danuta Wojdat, pełnomocnik ds. kobiet Komisji Krajowej w rozmowie z Barbarą Madajczyk-Krasowską mówi m.in.: „Obowiązek zapewnienia równego traktowania w pracy spoczywa na pracodawcy, ale trudno właściwie określić, co składa się na ten obowiązek i w jaki sposób np. PIP może kontrolować wywiązywanie się z niego. W Wielkiej Brytanii, Francji czy w krajach skandynawskich pracodawcy muszą udostępniać dane, które u nas są zastrzeżone. Są kancelarie prawnicze, które zajmują się reprezentowaniem osób nierówno traktowanych w miejscu pracy, czyli sprawami o dyskryminację. Nie robią tego pro publico bono, ale dlatego że za tym kryją się gigantyczne, pochodzące z odszkodowań, pieniądze. W naszym kraju nie ma powszechnej wiedzy na ten temat przepisów i możliwości ich egzekwowania. A sądy również nie są chętne, by karać dotkliwie pracodawców za łamanie prawa pracy”.

Stałe felietony zamieszczają:



Ryszard Bugaj w felietonie „Prezydent może naprawdę dużo”:

(...) Wybór prezydenta nie powinien być lekceważony. Niestety, rozpowszechnienie przekonania, że jest to urzędnik od żyrandola temu lekceważeniu sprzyja, a w każdym razie wielu

wyborców skłania do oceny raczej prezencji niż poglądów i wiarygodności kandydatów. I w tych wyborach stoimy przed takim zagrożeniem. Sądzę, że „S” może i powinna – na miarę swoich możliwości – przyczynić się do większej przejrzystości zbliżających się wyborów. Warto zapytać oficjalnie wszystkich kandydatów o stosunek do najważniejszych dla pracowników kwestii. Odpowiedzi powinny być przedmiotem analizy i oceny (uwzględniającej też wiarygodność odpowiedzi w kontekście wcześniejszych zachowań kandydata). Związek nie powinien jednak pytać o sprawy nie należące do jego kompetencji (np. dotyczące polityki zagranicznej) ani formułować ocen globalnych. Nie powinno chodzić o to by komukolwiek próbować narzucić wybór, ale by ułatwić wybór świadomy”.



Jerzy Kłosiński



Mieczysław Gil



Jan Pietrzak



Marek Lewandowski



Cezary Krysztopa



Stanisław Żaryn



Marek Jan Chodakiewicz

Porad prawnych udzielają eksperci związkowi. W tym wydaniu TS o: pracy w wolną sobotę, ponownym zatrudnieniu na podstawie art. 53 k.p. i nowych zasadach egzaminów maturalnych.



Od Bałtyku do Adriatyku – giń bolszewiku!

Żołnierze Wyklęci, Żołnierze Drugiej Konspiracji – to znane określenia żołnierzy polskiego podziemia, stawiających od 1944 r. zbrojny opór sowietywacji i kolejnej okupacji Rzeczypospolitej. 1 marca obchodzimy w Polsce Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, ustanowiony z inicjatywy prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Jednak warto pamiętać, iż wojnę komunizmowi, Związkowi Sowieckiemu i miejscowym poplecznikom czerwonego Kremla, wypowiedzieli patrioci we wszystkich państwach Europy Wschodniej, choć ich bohaterstwo okazało się heroizmem straceńców. Jak wspominał emigracyjny pisarz Józef Mackiewicz, zjednoczyło ich wspólne hasło: „Od Bałtyku do Adriatyku – giń bolszewiku!”.

Głód nadziei – głód Solidarności

Minęła 30. rocznica głódówki przeciwko przemocy, zorganizowanej w kościele parafialnym w krakowskim Bieżanowie Starym pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w tej świątyni w 1985 r. Zaplanowana na co najwyżej tydzień, trwała 194 dni i uczestniczyli w niej ludzie z całej Polski, wywołując akcje solidarnościowe tych, którzy nie mogli przyjechać do Krakowa, w różnych miastach kraju. Podczas uroczystości rocznicowych Marek Lasota, dyrektor krakowskiego Oddziału IPN mówił m.in.:

„Ta dzisiejsza konferencja to nie tylko wspomnianie, ale także hołd tym wszystkim, którzy dzieło Solidarności, która miała prowadzić do wolności, podjęli. Bo ta głódówka polegała nie tylko na solidarności wobec siebie, uczestników głódówki, ale przede wszystkim był to akt solidarności, wobec tych, którzy w 1985 r. byli więzieni lub musieli ukrywać się przed prześladowcami, za to tylko, że chcieli żyć w wolnym kraju”.



Chcemy sami policzyć głosy

Józef Orzeł organizator Ruchu Kontroli Wyborów tak na łamach „TS” wyjaśnia cele tego ruchu: „Nasze cele są proste. Chcemy, żeby wybory były uczciwe, przejrzyste i łatwe dla ludzi. Niedopuszczalne jest, aby zdarzały się takie liczby głosów nieważnych, ponieważ oznacza to, że mogło dojść do sytuacji, w której 18 proc. głosujących wybiera nie tych, których chciało wybrać, a zatem marnują się głosy 1/5 głosujących Polaków. W innych krajach Unii Europejskiej jeśli 1 proc. głosów byłby nieważny, zostałby wszczęty alarm. Gdyby takich głosów było 2 czy 3 proc. wszystkie służby państwowe, społeczne i inne zostałyby natychmiast postawione na nogi. Do fałszowania wyborów dochodzi w różnych miejscach, także w tzw. krajach o utrwalonej demokracji, przykładem tego mogą być chociażby Stany Zjednoczone. Amerykanie opowiadali mi, że w jednym ze stanów doszło do bardzo poważnego sfałszowania wyborów. Zakończyło się to jednak błyskawiczną decyzją sądu o powtórny przeliczeniu głosów. W Polsce natomiast praktyka ponownego liczenia głosów nie jest w ogóle stosowana. W dodatku dostęp do głosów już oddanych jest bardzo utrudniony – mają go jedynie sądy, prokuratura i policja.”

Ponadto w każdym numerze oprócz tematyki związkowej i społecznej: gospodarka, historia, kultura, sport, krzyżówka i wiele więcej...

fot. P. Machnica



Jan Szrzedziński Człowiekiem Roku „Tygodnika Solidarność”

– To człowiek wyjątkowo zasłużony dla Solidarności i dla Polski – podczas obrad Komisji Krajowej w Gdańsku Jerzy Kłosiński, redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność” nadał dr Szrzedzińskiemu tytuł Człowieka Roku 2014. – Dokonał czynu niezwykłego, bardzo odważnego. Dzięki niemu Kościół jest w posiadaniu relikwii błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki – wyjaśnił Kłosiński. W uroczystości uczestniczył również abp Sławoj Leszek Głódź.

Jan Szrzedziński z Białegostoku, dzisiaj emerytowany pracownik Zakładu Medycyny Sądowej, w 1984 przeprowadzał badania chemiczno-toksykologiczne ciała ks. Jerzego. Po wydawaniu opinii dla prokuratury, toksykolog musiał przechowywać pobrany materiał w stanie zamrożonym przez 4 tygodnie. Nikt nie zapytał, co zrobił z pobranym materiałem. Szrze-

dziński przetrzymywał go przez pół roku. Po tym czasie zwrócił się do ks. Jerzego Giształowicza z parafii św. Rocha w Białymstoku. Została powołana komisja kościelna. Toksykolog rozmroził części ciała i przygotował relikwie do przechowywania. Wycinki wątroby, nerek i śledziony zostały zalane mieszaniną spirytusu 96-proc. bezwodnego z 10-proc.

formaliną w stosunku 1:1. – Krwi zostało ok. 400 cm sześciennych. Wylałem ją na chemicznie czystą, szklaną taflę i umieściłem w ciemni fotograficznej naszego zakładu. Po wyschnięciu żyłką zeszkrobałem piękne kryształki hemoglobiny i umieściłem w dwóch szklanych ampułkach – opowiada dr Szrzedziński. Potem, kiedy szukano miejsca na przechowanie relikwii, zdecydował, by w jednej ze ścian budowanego domu zakonnego Sióstr Misjonarek zamurować ampułki z krwią i słoik z zabezpieczonymi fragmentami ciała męczennika. Dokonano tego komisyjnie i w ścisłej tajemnicy 22 maja 1986 roku.

W 2014 roku w odpowiedzi na prośbę Związku, z upoważnienia Ojca Świętego Franciszka ustanowiono bł. ks. Jerzego Popiełuszkę patronem Solidarności. – Dobrze, że w tym samym roku możemy nagrodzić pana doktora za jego piękny czyn – mówił J. Kłosiński. – Nie wiem czy bez jego wkładu ks. Jerzy byłby dzisiaj naszym patronem.

– Jestem ogromnie zaskoczony. I bardzo szczęśliwy – dziękował Szrzedziński. – Nie zrobiłem nadzwyczajnego. Jestem katolikiem. Wiedziałem, że ksiądz Jerzy umarł śmiercią męczeńską.

Zabezpieczyłem więc relikwie – tłumaczył bardzo wzruszony.

Członkowie KK nagrodzili laureata za te słowa dużymi brawami na stojąco. Piotr Duda wręczył mu kopię dekretu Kongregacji Kultury i Dyscypliny Wiary, uznającego bł. ks. Popiełuszkę „patronem przed Bogiem członków Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Solidarność”. Arcybiskup Głódź przypomniał, że swego bohaterskiego czynu pan Jan dokonał w latach głębokiej komuny, kiedy za dużo mniejsze „występki” groziły bardzo surowe kary. – Mało było wtedy odważnych ludzi – mówił arcybiskup. – Pan do nich należał. Dziękuję panu za to.

Przy okazji Krzysztof Dośła, szef ZR Gdańskiego poinformował obecnych na sali, że decyzją Rady Miasta Gdańska nowo wybudowana ulica przechodząca tuż obok historycznej sali BHP będzie nosiła nazwę bł. ks. Popiełuszki.

„Tygodnik Solidarność” przyznaje tytuł Człowieka Roku od 1997 roku. Wśród dotychczasowych laureatów jest m.in. Ewa Tomaszewska, prof. Tomasz Strzembosz, abp. Gocłowski, prezydent Lecha Kaczyński, kardynał Dziwisz, abp Sławoj-Głódź, Marianna Popiełuszko, Jan Pietrzak.

hd

Stosujecie śmieciowe standardy – Solidarność pisze do marszałka Sejmu

Solidarność skieruje pismo do Radosława Sikorskiego, marszałka Sejmu z protestem w sprawie ogłoszonego przez Kancelarię Sejmu przetargu na „Usługę całorocznego utrzymania porządku na obszarach utwardzonych oraz całorocznego utrzymania i pielęgnacji zieleni”.

Urzednicy zapomnieli, że od zeszłego roku obowiązują nowe przepisy i w zamówieniu można uwzględnić tzw. klauzule społeczne, dzięki którym pracownicy zostaną zatrudnieni na lepszych

warunkach lub przy zamówieniu zostaną zatrudnione osoby zagrożone wykluczeniem społecznym.

– To skandal! – komentuje sprawę Piotr Duda, przewodniczący KK. –



fot. W.Obremski

Okazuje się, że Sejm, który przyjmuje prawo, sam go nie stosuje.

19 października ubiegłego roku Sejm przyjął nowelizację ustawy

Prawo zamówień publicznych. Dzięki nowym przepisom m.in. przy robotach budowlanych i usługach, wykonawca lub podwykonawca ▶

► zamówienia powinien zatrudniać pracowników na podstawie umowy o pracę.

– Po to Solidarność walczyła o lepsze przepisy, żeby teraz przy przetargach publicznych wymagano zatrudniania na podstawie umowy o pracę oraz zatrudniania osób bezrobotnych lub niepełnosprawnych – podkreśla szef Związku. – Sejm stosuje śmieciowe standardy. Żądamy natychmiastowej zmiany w ogłoszeniu.

Solidarność wielokrotnie głośno krytykowała obowiązujące w zamówieniach publicznych zasady, szczególnie podkreślając szkodliwość kryterium ceny oraz zatrudniania pracowników na podstawie umów śmieciowych przez firmy realizujące publiczne zlecenia. W czerwcu 2014 reprezentatywne związki zawodowe i organizacje pracodawców czyli „S”, OPZZ, Forum Związków Zawodowych, „Lewiatan”, Związek Rzemiosła Polskiego i Busi-

ness Centre Club podpisały wspólny apel do rządu w sprawie zmian obowiązującego prawa. W październiku tego samego roku Sejm nowelizował ustawę o zamówieniach publicznych.

Tymczasem Kancelaria Prezydenta RP, ogłaszając w listopadzie 2014 r. przetarg na ochronę, dołączyła do grona instytucji, które zachęcają wykonawców do zatrudniania pracowników na podstawie umowy o pracę. Niezależna

organizacja pozarządowa, fundacja CENTRUMCSR.PL prowadzi monitoring zrównoważonych zamówień publicznych w Polsce. Na stronie www.monitoringzgp.pl można sprawdzić, w jaki sposób składać zamówienia z uwzględnieniem klauzul społecznych oraz środowiskowych. Można też dowiedzieć się, które firmy składające zamówienia publiczne nie zastosowały nowych przepisów.

hd

„Brak znamion czynu zabronionego” – nie będzie śledztwa ws. słów Piotra Dudy

Nie będzie śledztwa ws. słów Piotra Dudy, szefa Solidarności skierowanych do posłów podczas protestów górniczych. Warszawska prokuratura uznała brak znamion przestępstwa i odmówiła wszczęcia postępowania.

– Byłem absolutnie o tym przekonany, że nikomu nie groziłem. Politycy muszą pamiętać, że są osobami publicznymi, a my mamy prawo ich rozliczać za decyzje, które podejmują. I taki był sens moich wypowiedzi, co jak widać było również oczywiste dla prokuratury – komentuje Piotr Duda.

Sprawa dotyczyła słów użytych pod adresem posłów podczas prac

w Sejmie nad projektem rządowego programu restrukturyzacji kopalń. Przewodniczący KK zwrócił się do nich ze słowami: „Ja chcę tym posłom ze Śląska powiedzieć jedno: my wiemy, znamy wasze nazwiska i imiona, i wiemy gdzie mieszkacie. I immunitet wam nie pomoże”.

Do prokuratury wpłynęły dwa zawiadomienia o przestępstwie



foto: P. Machnica

groźby karalnej. Art. 190 kodeksu karnego przewiduje grzywnę, karę ograniczenia wolności albo do 2 lat więzienia dla tego, kto „grozi innej osobie popełnieniem przestępstwa na jej szkodę lub szkodę osoby najbliższej, jeżeli groźba wzbudza w zagrożonym uzasadnioną obawę, że będzie spełniona”. Ściganie następuje na wniosek pokrzywdzonego.

Prokuratura Rejonowa Warszawa Śródmieście-Północ odmówiła wszczęcia śledztwa wobec „braku znamion czynu zabronionego”. Nikomu nie przysługuje prawo złożenia zażalenia na postanowienie o odmowie wszczęcia śledztwa.

– Sprawą zupełnie osobną jest kwestia immunitetu, za którym parlamentarzyści się chowają. Immunitet powinien umożliwiać im wykonywanie mandatu parlamentarnego, a nie oddzielać ich od społeczeństwa, któremu mają obowiązek służyć – kontynuuje przewodniczący KK. – Występując w obronie pracowników takiego immunitetu nie mam, mimo że wszyscy wiedzą jak wyglądam i gdzie mieszkam.

hd

Prezydium zaopiniowało projekt o PIP i emeryturach pomostowych

Obradujące w Gdańsku prezydium KK NSZZ Solidarność zaopiniowało projekt ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz ustawy o emeryturach pomostowych, przygotowany przez Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej.

Solidarność pozytywnie ocenia zawarte w projekcie rozszerzenie uprawnień Inspekcji Pracy do kontroli wykazów stanowisk pracy, na których są

wykonywane prace w szczególnych warunkach i o szczególnym charakterze oraz do kontroli ewidencji pracowników wykonujących pracę w tych warunkach.

Równie pozytywną reakcję Związku budzi dodana w projekcie nowelizacji ustawy o emeryturach pomostowych możliwość podjęcia kontroli przez inspektora pracy z urzędu, a nie tylko na skutek skargi pracownika.

Prezydium KK proponuje, aby ostateczna decyzja uznania uprawnień do emerytury pomostowej wydawana była w oparciu o decyzję Państwowej Inspekcji Pracy a ewentualne wątpliwości związane uznaniem pracy w warunkach szczególnych lub o szcze-

gólnym charakterze powinny być wyjaśniane pomiędzy Zakładem Ubezpieczeń Społecznych a Państwową Inspekcją Pracy.

hd





Jest wstępne porozumienie w sprawie Przewozów Regionalnych

Po godz. 20 zakończyło się wczorajsze spotkanie związkowców działających w dolnośląskim oddziale Przewozów Regionalnych z przedstawicielami zarządu firmy oraz urzędu marszałkowskiego.

NSZZ Solidarność, ZZK Dolnośląskich, ZZ Maszynistów Kolejowych działających na terenie Dolnośląskiego Oddziału Przewozów Regionalnych we Wrocławiu protestowały wczoraj pod Urzędem

Marszałkowskim przeciwko niesprawiedliwym działaniom urzędu. Podczas wiecu wręczono petycję, w której domagają się m.in. równego traktowania spółek kolejowych działających na terenie województwa oraz podpisania

porozumienia o restrukturyzacji Przewozów Regionalnych. Autorzy petycji żądają również zaniechania likwidacji kolejnych połączeń kolejowych. Dalsze zmniejszenie pracy przewozowej będzie skutkowało zwolnieniami w całej firmie. Co z pracownikami, którzy w najbliższym czasie zostaną zwolnieni z pracy? – pytają zaniepokojeni związkowcy. – Większość z nich ma na utrzymaniu rodziny, wie-

lu jest jedynymi żywicielami rodziny! „Pracownicy Przewozów Regionalnych to wykwalifikowana kadra, posiadająca dużą wiedzę kolejową. Spełniamy wyśrubowane normy bezpieczeństwa, posiadamy zaplecze techniczne i merytoryczne, a jednak prowadzi Pan świadomą politykę zmierzającą do wyeliminowania PR z rynku” – napisano w petycji.

Po zakończeniu wiecu, około godz. 18 doszło do rozmów z przedstawicielami zarządu firmy oraz urzędu marszałkowskiego. Strony podpisały pismo intencyjne, w którym zadeklarowano dalsze prace nad propozycją porozumienia dotyczącego restrukturyzacji spółki Przewozy Regionalne. Do 10 marca ma dojść do spotkania związkowców ze spółki Przewozy Regionalne, przedstawiciele zarządu województwa dolnośląskiego i prezesa PR.

hd

Związek negatywnie opiniuje projekt o SKOK

Prezydium KK negatywnie zaopiniowało projekt ustawy o spółdzielczych kasach oszczędnościowo-kredytowych oraz ustawy o Bankowym Funduszu Gwarancyjnym.

Solidarność nie wyraża zgodny na poszerzenie katalogu podmiotów mogących przejąć SKOK o instytucje kredytowe, ponieważ przez to SKOK-i lub część wybranych praw majątkowych lub wybranych zobowiązań SKOK będą mogły być przejmowane m.in. przez zagraniczne banki, co doprowadzi do przejmowania

przez obcy kapitał własności członków spółdzielni.

Jest bardzo prawdopodobne, że w obawie o zarzut naruszenia przepisów o pomocy publicznej przy wyborze podmiotu przejmującego będzie dominowało kryterium ceny, a to budzi zrozumiałe zastrzeżenia Solidarności. Prezydium KK stoi na stano-



wisku, że przy kwalifikowaniu podmiotu, który miałby przejąć SKOK powinno zostać uwzględniane czy podmiot przejmujący prowadzi działalność zbieżną z działalnością przejmowanego SKOK oraz w jakim zakresie działalność ta będzie kontynuowana. Zaproponowane w projekcie przeniesienie pomocy

publicznej udzielanej przez Bankowy Fundusz Gwarancyjny z podmiotu przejmującego na kasę przejmowaną, jest rozwiązaniem pozornym. Związek podkreśla, że faktyczna realizacja wymogu udzielania pomocy publicznej powinna dokonywać się poprzez wzmocnienie pomocy dla SKOK-ów w taki sposób, „aby faktycznie umożliwić im realizację postępowań naprawczych, co zapobiegaloby przejmowaniu SKOK przez podmioty niezwiązane ze spółdzielczością”.

hd

Niemcy: podwyżka dla prawie 4 mln pracowników

Najpotężniejszy niemiecki związek zawodowy IG Metall wy-negocjował podwyżki płac o 3,4 proc. przez 15 miesięcy od kwietnia 2015 na rok, informuje „Rzeczpospolita”.

Nowa regulacja obejmie blisko 4 miliony pracowników niemieckiej branży metalurgiczno-elektrycznej – tym samym strajki zostały odwołane. Oprócz podwyżek, ustalono, że każdy z pracowników otrzyma jednorazową wypłatę w wysokości 150 euro.

Strony porozumiały się też w kwestii czasu przeznaczono na szkolenia oraz uregulowały kwestię redukcji czasu pracy przed emeryturą dla niższych grup płacowych. Jak podaje „Rz”, szefowie IG Metall nie mogą się nacieszyć

sukcesem. – To największy wzrost płac od wielu lat – mówił w rozmowie z gazetą, Stefan Wolf, sekretarz generalny IG Metall.

Związek miał znacznie większy apetyt, bo domagał się podwyżki w wysokości przynajmniej 5,5 proc., motywując to solidnym wzrostem gospodarczym. Niemiecki PKB w 2014 roku zwiększył się o 1,6 proc. Z kolei pozycja wyjściowa pracodawców wynosiła jedynie 2,2 proc. wzrostu płac, ale miesiąc wcześniej, bo od 1 marca 2015.

fot. www.igmetall.de



Branża metalurgiczno-elektryczna jest największą gałęzią niemieckiego przemysłu. Zalicza się do niej m.in. przemysł samochodowy, budowy maszyn, elektrotechniczny oraz związany z obróbką metali.

Jak podaje niemiecki dziennik „Spiegel”, blisko 3,7 mln pracowników zatrudnionych w 24 000 zakładów osiągnęło w 2013 roku obrót na poziomie 999 miliardów euro.

aja



Pracodawcy na czarnych listach

Praca na czarno lub na umowie śmieciowej, marna płaca, harówka przez 10 godzin dziennie – w ten sposób internauci opisują nieuczciwych pracodawców. Wpisy na Facebooku śledzi Państwowa Inspekcja Pracy, a związkowcy zachęcają pracowników do organizowania się.

Czarne listy pracodawców w Polsce. Ostatnio powstały także m.in. w Katowicach, Dąbrowie Górniczej,

Sosnowcu, Gliwicach, Tychach i Żorach. Tylko w ciągu dwóch dni czarną listę pracodawców z Dąbrowy Górniczej i okolic „zalażkowało” ponad 2200 osób.

Najczęściej pracownicy skarżą się na pracę bez umowy i wypłaty. „Nowi właściciele zatrudniają pełno osób na próbę, potem zwalniają, wypłat nie ma, umów nie ma, zero szacunku do człowieka” – napisał pracownik jednego ze sklepów w Żorach. „Pracuje się od poniedziałku do soboty, za co przysługuje podstawa 750 zł” – żali się internauta zatrudniony w dużej spółce telekomunikacyjnej. I podkreśla, że firma oszukuje pracowników nie tylko na wynagrodzeniach, ale także nie dotrzymuje umów do-

tyczących wysokości prowizji. Zamiast obiecanych od 150 do 400 zł, pracownicy dostają od 5 do 20 zł. „Pozwalniali ludzi pracujących 4 lata. Zamiast dać umowy na stałe, zaproponowali przejście pod firmę zewnętrzną i umowę tzw. śmieciową, nie myśląc, że ludzie mają rodziny” – to z kolei opis pracy w jednej z firm z branży motoryzacyjnej.

Niemal identycznych wpisów są setki. Najwięcej z nich dotyczy pracodawców działających w handlu, ochronie i transporcie, ale nie brakuje też przedsiębiorców zajmujących się turystyką, sportem, a nawet badaniem rynku.

Więcej na www.solidarnosckatowice.pl